



# PARAFIALNA RODZINA

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

bieżące ogłoszenia na: [www.parafiaborowiec.pl](http://www.parafiaborowiec.pl)



*„Proszę weźcie znów  
ufnie do rąk koronkę różańca,  
odkrywając na nowo  
w świetle Pisma Świętego  
jego przeogromną moc”*

*Jan Paweł II*



„Duch Święty przyprowadził was tutaj z różnych miejsc i różnych sytuacji życiowych, abyście zostali obmyci z grzechów, uświęceni olejem radości i nakarmieni chlebem dającym życie wieczne” – mówił arcybiskup Gądecki zwracając się do katechumenów Wielką Sobotę



„Jezus, przychodząc do nas, stał się nam bliski, dotknął nas; również dziś dotyka nas przez sakramenty.”

Papież Franciszek



"Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowalesz, w nich była i Ja w nich." (J 17, 26)



## „O, GDYBYŚ ZNAŁA DAR BOŻY” J 4,10

Każdego roku podczas liturgii Wigilii Paschalnej w Wielką Sobotę ks. arcybiskup udziela w katedrze sakramentów chrztu, bierzmowania i Eucharystii dorosłym katechumenom. To bardzo wzruszający moment. Przypomniały mi tę chwilę rozpoczynające się właśnie w wielu miastach, w wielu diecezjach, pierwsze etapy formacji osób, które zgłosiły się, prosząc o chrzest.

*Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga... Nazywamy go darem, łaską, namaszczeniem, oświeceniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim, co może być najcenniejsze. **Darem** - ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą; **łaską** - ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawinili; **chrztem** - ponieważ grzech zostaje pogrzebany w wodzie; **namaszczeniem** - ponieważ jest święty i królewski (a królów się namaszcza); **oświeceniem** - ponieważ jest jaśniejącym światłem; **szatą** - ponieważ zakrywa nasz wstyd; obmyciem - ponieważ oczyszcza; **pieczęcią** - ponieważ strzeże nas i jest znakiem panowania Boga (KKK 1216)*

Zastanawiałam się jak przebiegają takie przygotowania i jak je przeżywają sami katechumeni. Jak wielkim świadectwem wiary trzeba ich otoczyć, by wraz z przekazaną wiedzą wprowadzić ich w duchową przestrzeń i doświadczenie wiary. To wielka tajemnica. Sam Pan Bóg prowadzi człowieka, aby mógł odkryć Jego miłość. Większość z nas miała tę łaskę, aby przyjąć dar chrztu świętego jeszcze zanim nauczyliśmy się chodzić i mówić, wielu wzrastało w wierze w sposób naturalny, w rodzinach. Czy wystarczy jednak tylko zostać ochrzczonym?

Opowiada o tym o. Tomasz: „Można zazdrościć katechumenom, że samodzielnie i świadomie podejmują decyzję o wierze i przyjmują chrzest. Mnie też zdarzało się tak myśleć. Ale im dłużej prowadzę katechumenat, tym mniej jestem o tym przekonany. Przecież to, że większość z nas została ochrzczona jako dzieci, jest niezwykle łaską - niemal od początku naszego życia jesteśmy wszczepieni w Chrystusa. Bóg oczyszcza nas z grzechu pierworodnego i usuwa wszelką przeszkodę, jaka jest między Nim a nami. Więcej, daje nam łaskę uświęcającą, tzn. wszystkie dary Ducha Świętego i cnoty: wiarę, nadzieję i miłość. Problem w tym, że często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak wiele otrzymaliśmy i jak wiele mamy do odkrycia (...) Owszem, sakrament działa samym faktem jego udzielenia, natomiast to wcale nie znaczy, że do jego działania nie jest potrzebne nasze zaangażowanie. Mogę go przyjąć i nie korzystać z tego, w co zostałem włączony; sprawić, że w moim życiu chrzest będzie bezowocny. Oczywiście Bóg udzieli mi usprawiedliwienia, obmyje mnie z grzechu, ale to nie znaczy, że jestem skazany na zbawienie. Mam wszystko, ale też wszystko mogę stracić, i de facto przez grzech tracę. Na szczęście po swoim zmartwychwstaniu Chrystus udzielił uczniom daru odpuszczania grzechów, a nam dał możliwość odnowienia łaski chrztu.”

*Najświętsza Trójca daje ochrzczoneму łaskę uświęcającą, łaskę usprawiedliwienia, która:*

- uzdalnia go do wiary w Boga, do pokładania w Nim nadziei i miłowania Go przez cnoty teologalne (wiarę, nadzieję i miłość);
- daje mu zdolność życia i działania pod natchnieniem Ducha Świętego pośrednictwem Jego darów;
- pozwala mu wzrastać w dobru przez cnoty moralne.

*W ten sposób cały organizm życia nadprzyrodzonego chrześcijanina zakorzenia się w chrzcie świętym (KKK 1265-1266).*

**Prosimy Cię, Panie za tych naszych braci, którzy przygotowują się, aby przyjąć sakrament chrztu świętego i za tych, którzy im na tej drodze pomagają, którzy ich prowadzą. Wspieraj ich Swoją łaską!**

*Dziękuję Ci, Panie Jezu, za bezcenny dar chrztu świętego, za to duchowe znamię przynależności do Ciebie. Dziękuję za Rodziców i Chrzestnych, którzy mnie do chrztu przynieśli i wychowali w wierze, dziękuję za kapłanów, którzy mnie przygotowali i udzielili świętych sakramentów. I proszę, prowadź mnie drogą przynoszącą owoce zbawienia.*



*Chrzest nie tylko oczyszcza ze wszystkich grzechów, lecz także czyni neofitę "nowym stworzeniem" (2 Kor 5, 17), przybranym synem Bożym, który stał się "uczestnikiem Boskiej natury" (2 P 1, 4), członkiem Chrystusa, a z Nim "współdziedzicem" (Rz 8, 17), świętynią Ducha Świętego.*

*Panie Jezu, proszę Cię, pomóż mi powstawać z każdego grzechu, który odziera mnie z otrzymanej na chrzcie świętym godności. Daj mi wiarę w to, że przez chrzest i świętą liturgię przywracasz moje prawdziwe oblicze, aby coraz bardziej stawać się tym, kim Ty mnie stworzyłeś.*



*Chrzest święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów. Przez chrzest zostajemy wyzwoleni od grzechu i odrodzeni jako synowie Boży, stajemy się członkami Chrystusa oraz zostajemy wszczępieni w Kościół i stajemy się uczestnikami jego posłania (KKK 1213).*

*Panie Jezu, kieruj do mnie nieustannie wezwanie do radykalizmu, do jednoznaczności postaw, słów życia i myśli, do stałego podejmowania stylu życia opartego na łasce chrztu świętego i podtrzymuj moją wierność zobowiązaniom, jakie z niego wynikają. Nie pozwól mi nigdy zadowolić się moją wiarą, moją relacją z Tobą, ale wyrrywaj mnie z tego stanu, wzbudzając nieskończony głód Boga i pomagaj mi otwierać się stale na Twoją łaskę. Amen*



*"W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i postać Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy." (1 J 4, 9-10)*



*„Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca.”  
(Rz 6, 3-4)*





# ŚWIECI w Roku Wiary

O świętych i błogosławionych z przełomu XIX i XX wieku.

Trwający w Kościele Rok Wiary nasunął nowy pomysł na nasze comiesięczne spotkania ze Świętymi.

Ojciec święty Benedykt XVI ogłosił dnia 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, Rok Wiary, który zakończy się w uroczystość Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 roku.

Zgodnie z zachętą Ojca świętego: „Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją... Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne...”

Dlatego proponuję, by na wiarę popatrzeć przez życie świętych, błogosławionych i sług Bożych, którzy żyli blisko nas, na przełomie XIX i XX wieku. Zapraszam do nowej lektury historii życia osób wyniesionych do chwały ołtarzy, które są ciągle niewyczerpanym skarbem i mogą stać się umocnieniem naszej wiary.

**Wiadomości z Watykanu przekazane nam przez Papieża Franciszka w przededniu miesiąca października, miesiąca modlitwy różańcowej, mają bardzo wymowny charakter. Zobowiązują podwójnie, aby wziąć w nasze dłonie różańce i razem z Matką Bożą przygotować własne sumienia i serca na Wielkie święto Miłosierdzia Bożego 27 kwietnia 2014 roku. Będzie to pierwszy przypadek jednoczesnego wyniesienia na ołtarze dwóch Papieży. Obaj uważani są za najbardziej wpływowych Papieży czasów nowożytnych. Jan XXIII został beatyfikowany przez Jana Pawła II we wrześniu 2000 roku. Z kolei Papież-Polak został ogłoszony błogosławionym 1 maja 2011 roku przez swojego następcę Benedykta XVI.**



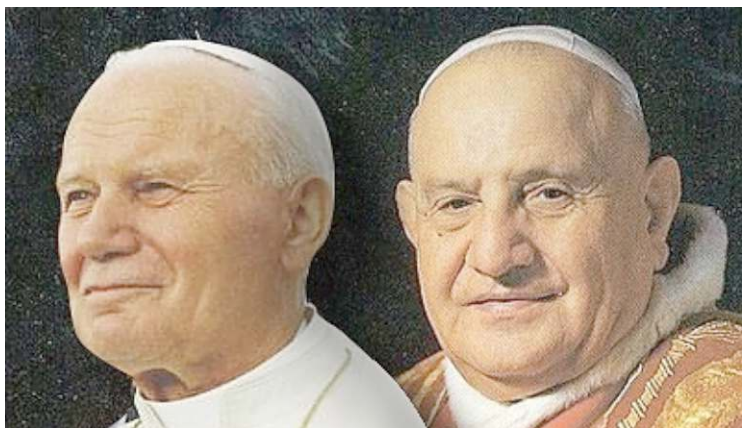
**Błogosławiony Jan XXIII**  
**papież**  
(11 października)

Urodził się we Włoszech 25 listopada 1881 r. jako Angelo Giuseppe Roncalli, w biednej rodzinie chłopskiej. Mając 12 lat wstąpił do niższego seminarium duchownego w Bergamo. Tam też został przyjęty do III Zakonu św. Franciszka (1 marca 1896 r.). Po otrzymaniu stypendium za wyniki w nauce, rozpoczął naukę w Papieskim Seminarium Rzymskim. W 1903 obronił doktorat z teologii i przyjął święcenia kapłańskie. Rok po podjęciu nauki w seminarium zaczął spisywać swoje notatki duchowe i kontynuował tę pracę aż do późnej starości. Jego zapiski wydane zostały pod tytułem "Dziennik duszy". W 1903 roku napisał w nim między innymi: **"Bóg pragnie, abyśmy podążali wzorem świętych poprzez czerpanie z życiodajnej esencji ich cnót, a następnie przerabianie jej na swój własny sposób, adaptowanie do naszych indywidualnych możliwości i okoliczności życia. Gdyby św. Alojzy był taki, jak ja, stałby się świętym w zupełnie inny sposób"**.

W 1925 mianowany został oficjałem w Bułgarii i arcybiskupem Areopolis. Jako swoje hasło biskupie Angelo Roncalli wybrał **Obedientia et Pax (Posłuszeństwo i pokój)**.

W 1953 roku Angelo Roncalli został mianowany kardynałem i patriarchą Wenecji. Prezydent Francji, Vincent Auriol, powołał się na stary przywilej francuskich królów i sam włożył czerwony kapelusz na głowę kardynała Roncalli w czasie ceremonii w Pałacu Elizejskim. Z tego okresu przyszedł papież zapamiętał pewne humorystyczne zdarzenie, kiedy to na jednym z oficjalnych przyjęć, na jakie został zaproszony, pojawiła się kobieta w sukni z zadziwiająco dużym dekoltem. Zwróciło to uwagę nie tyle na samą kobietę, co na kardynała - goście przyglądali się jego reakcji na odsłonięte kobiece wdzięki. Po przyjęciu kardynał podszedł do kobiety, wręczył jej czerwone jabłko i zapytał: "Pamięta Pani, co uświadomiła sobie Ewa, kiedy zjadła jabłko?".

W 1958 roku, po śmierci Piusa XII, podczas trzydniowego konklawe, kard. Roncalli został wybrany papieżem. Jego pierwszą reakcją był strach i zmieszanie wyrażone w słowach: **tremens factus sum ego timero (drzę i lękam się)**. Ufny w wybór biskupów i Bożą Opatrzność, Angelo Roncalli przyjął wybór konklawe, a wraz z nim imię Jana XXIII. Przez zebranych na



konklawe biskupów był traktowany jako "papież przejściowy". Ich faworytem był arcybiskup Mediolanu Montini, ale ten nie był w tamtym czasie jeszcze kardynałem. Godność tę otrzymał później z rąk samego Jana XXIII, a jeszcze później został jego następcą jako Paweł VI.

Jan XXIII jako papież podbił serca wiernych. Zawsze otwarty na kontakty z prasą, patrzył odważnie w obiektyw aparatu. Był pierwszym papieżem od 1870 r., który odbył oficjalne spotkanie poza Watykanem. Spotkał się wówczas z więźniami, którzy sami do niego przyjść nie mogli. Słyszał także ze zdystansowanego podejścia do ceremoniału papieskiego. Starał się go przestrzegać, ale z przymrużeniem oka. Anegdota opowiadająca o dniu koronacji Jana XXIII na papieża mówi, że kiedy podszedł do niego po błogosławieństwo włoski ordynariusz polowy, zobaczył, jak papież przyjmuje postawę zasadniczą i usłyszał: "Panie generale, melduje się sierżant Roncalli". Przez ludzi zapamiętany został jako papież, który palił fajkę i zawsze się uśmiechał, a przede wszystkim jako papież, który zwołał Sobór Watykański II i na zawsze zmienił historię Kościoła.

3 czerwca 1963 roku, o godzinie 19:49 (dzień po Zesłaniu Ducha Świętego), w wyniku krwotoku związanego z wcześniej zdiagnozowanym rakiem żołądka, Jan XXIII zmarł. Jego ostatnie słowa brzmiały: **"Nie mam innej woli, jak tylko wolę Boga. Ut unum sint!"** (Aby byli jedno!). W swoim testamencie, nawiązując do duchowości franciszkańskiej, z jaką związał się we wczesnych latach młodości, pisał: **"Pozory dostatku często zasłaniały ukryte ciernie dotkliwego ubóstwa i uniemożliwiały mi dawanie zawsze z taką hojnością, jakiej bym pragnął. Dziękuję Bogu za tę łaskę ubóstwa, które ślubowałem w młodości, ubóstwa ducha, jako kapłan Serca Bożego, i ubóstwa rzeczywistego, co mi dopomogło, by nigdy o nic nie prosić, ani o stanowiska, ani o pieniądze, ani o względy, nigdy, ani dla siebie, ani dla mojej rodziny, czy przyjaciół"**. W liturgii Jan XXIII wspomniany jest 11 października - w rocznicę dnia, w którym nastąpiło uroczyste otwarcie Soboru Watykańskiego II.

HDC

Jak więc przejęliście naukę  
o Chrystusie Jezusie jako Panu,  
tak w Nim postępujcie.  
List św. Pawła do Kolosan 2:6



[www.kartki.bliziejnieba.pl](http://www.kartki.bliziejnieba.pl)

XIII Dzień Papieski – 13 października 2013



## Jan Paweł II Papież Dialogu

### *XIII Dzień Papieski.*

*Dużymi krokami zbliżamy się do obchodów XIII Dnia Papieskiego. Decyzją Konferencji Episkopatu Polski będzie obchodzony 13 października pod hasłem: „Jan Paweł II – Papież dialogu”.*

We wszystkich parafiach Polski obchody, jak co roku, będą miały podniosły charakter przybierając różne formy. Odbywać się będą spotkania, koncerty, debaty, w kościołach okazjonalne kazania, rozważania różańcowe oraz apele jasnogórskie nawiązujące do przesłania. Zorganizowana będzie zbiórka na rzecz funduszu stypendialnego, który wspiera uzdolnione osoby z niewielkich miejscowości i niezamożnych rodzin. Zajmuje się tym Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia, pod opieką której jest blisko 2500 młodych osób – począwszy od gimnazjum do ukończenia studiów włącznie.

Tegoroczny Dzień Papieski jest szczególnie ważny i wyjątkowy, bo rozpoczyna bezpośrednie przygotowania do kanonizacji błogosławionego Jana Pawła II, którą Ojciec Święty Franciszek wraz z Kolegium Kardynałów podpisał, a dokładną datę właśnie ogłosił. Kanonizacja dwóch papieży: Jana XXII i Jana Pawła II nastąpi 27 kwietnia 2014 roku, w święto Miłosierdzia Bożego, które nasz papież sam utworzył.

Jak można zinterpretować hasło tegorocznego Dnia Papieskiego, czy jest ono w pełni odpowiadające rzeczywistości? Otóż niezaprzeczalnie Jan Paweł II był mistrzem w budowaniu dialogu z Bogiem i ludźmi. Umiał się modlić, ale też spotkania z ludźmi nigdy Go nie znużyły i gdy „...rozmawiał z drugim człowiekiem czas przestawał się dla Niego liczyć zwalniał, jakby chciał wydłużyć te chwile w nieskończoność” - (Janusz Poniewierski - „Gesty Jana Pawła II”). Papież Jan Paweł II potrzebował kontaktu z ludźmi i oni tego pragnęli.

Jan Paweł II dostrzegał w dialogu sens rozwiązywania wszystkich problemów człowieka. Postępowaniem



swoim dawał przykład zabiegającym ludziom, że dla drugiego człowieka trzeba znaleźć czas na rozmowę, bo dialog jest pomocą w rozwiązywaniu problemów nie tylko tych natury osobistej, ale też dotyczących sfery politycznej i społecznej. Zapewne są to dialogi niełatwe, ale należy je podejmować, by rozwiązać trudne, bólarze sprawy. Dziękujemy więc, Panu Bogu za ten Dzień Papieski, który dostarcza nam wzruszających wspomnień o Wielkim Człowieku - Człowieku Dialogu. Uczmy się na przykładzie Jego postępowania, jak wprowadzać w nasze środowiska atmosferę dialogu. Niech to będzie początek naszego osobistego przygotowania do kanonizacji błogosławionego Jana Pawła II, która niebawem stanie się faktem. Natomiast tegoroczny Dzień Papieski niech będzie dniem naszej wdzięczności za ten dar kanonizacji naszego Wielkiego Polaka.

*Opr. Halina Danieluk*

## OBJAWIENIA

### MATKI BOŻEJ W GIERZWAŁDZIE



Gietrzwałd stał się sławny dzięki Objawieniom Matki Bożej, które miały miejsce dziewiętnaście lat po Objawieniach w Lourdes i trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 roku. Głównymi wizjonerkami były: trzynastoletnia Justyna Szafrzyńska i dwunastoletnia Barbara Samulowska. Obie pochodziły z niezamożnych polskich rodzin. Matka Boża przemówiła do nich po polsku, co podkreślił ks. Franciszek Hipler, "w języku takim, jakim mówią w Polsce".

Matka Boża objawiła się pierwszy raz Justynie, kiedy powracała z matką z egzaminu przed przystąpieniem do I Komunii świętej. Następnego dnia "Jasną Panią" w postaci siedzącej na tronie z Dzieciątkiem Jezus pośród Aniołów nad klonem przed kościołem w czasie odmawiania różańca zobaczyła też Barbara Samulowska. Na zapytanie dziewczynki: Kto Ty Jesteś? Odpowiedziała: "Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta!" Na pytanie: Czego żądasz Matko Boża? Padła odpowiedź: "Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec!"

Dalej między wieloma pytaniami o zdrowie i zbawienie różnych osób, dzieci przedłożyły i takie: "Czy Kościół w Królestwie Polskim będzie oswobodzony"? "Czy osierocone parafie na południowej Warmii wkrótce otrzymają kapłanów?" - W odpowiedzi usłyszały: "Tak, jeśli ludzie gorliwie będą się modlić, wówczas Kościół nie będzie prześladowany, a osierocone parafie otrzymają kapłanów!" Aktualność tych pytań potwierdzały prześladowania Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym przez carat i ograniczaniu jego wpływów w zaborze pruskim w okresie Kulturkampfu. Odpowiedzi Matki Bożej przyniosły wtedy pocieszenie Polakom. Faktycznie one się wypełniły. Stąd Polacy ze wszystkich dzielnic tak gromadnie nawiedzali Gietrzwałd. Przez to władze pruskie od razu w sposób zdecydowanie negatywny odniosły się do objawień. Miejskowa administracja, prasa niemiecka i częściowo duchowieństwo, uznały je za manifestację polityczną, za polską demonstrację narodową, za oszustwo i zabobon, rzekomo niebezpieczny dla państwa, postępu i pokoju społecznego. W stosunku do pielgrzymów polskich, do kapłanów Polaków, przede wszystkim do miejscowego proboszcza ks. Augustyna Weichsła, wymierzono różne kary: z osadzaniem w więzieniu, nakładaniem grzywien i zawieszaniem w możliwościach wypełniania posługi duszpasterskiej.

Wydarzeniami gietrzwałdzkimi interesował się ówczesny biskup warmiński Filip Krementz. Najpierw zażądał szczegółowego sprawozdania proboszcza, a potem wydelegował do Gietrzwałdu kanoników Kapituły Katedralnej, aby uczestniczyli w nabożeństwach różańcowych, obserwowali stan i zachowanie wizjonerek w trakcie objawień i sporządzili protokoły ich zeznań oraz zgromadzili obserwacje pielgrzymów i duchownych. Doniesienia delegatów biskupich potwierdziły, że w objawieniach nie może być mowy o oszustwie i kłamstwie, a dziewczęta zachowują się normalnie. W ich sposobie zachowania nie ma żadnej bigoterii ani chęci zysku bądź chęci zdobycia uznania. Wyróżniały się, jak napisano, skromnością, szczerością i prostotą.

Pierwszą wzmiankę o objawieniach gietrzwałdzkich podał pelpliński "Pielgrzym". Było 10 lipca 1877 roku. W krótkiej notatce przyrównywano je do tego, co zdarzyło się rok wcześniej w Marpingen. Autorem tego tekstu mógł być sam redaktor pisma Stanisław Roman, który w następnym roku wsparł Andrzeja Samulowskiego w założeniu księgarni. Potem ukazywały się dłuższe publikacje.

Ksiądz Arcybiskup Edmund Piszcz napisał w 1977 roku w "Studiach Warmińskich", że "Pielgrzym dobrze i uczciwie spełnił swe zadania wobec czytelników Prus Zachodnich, wobec wiernych diecezji chełmińskiej (...) Skłaniał się w tych opisach do poglądów, iż to, co stało się w letnich miesiącach 1877 roku w Gietrzwałdzie, było faktem i prawdą".

Wpływ objawień na Warmii był ogromny. Nastąpiło przede wszystkim odrodzenie życia obyczajowego i podniesienie świadomości religijnej wiernych. Pięć lat po wydarzeniach, w sprawozdaniu z 27 września 1882 roku ks. Augustyn Weichsel pisał: "nie sama tylko moja parafia, ale też cała okolica stała się pobożniejsza po objawieniach. Dowodzi tego wspólne odmawianie różańca świętego po wszystkich domach, wstąpienie do klasztoru bardzo wielu osób, regularne uczęszczanie do Kościoła (...).

Dobre skutki objawień rozprzestrzeniły się wszędzie, przeniknęły także do Królestwa Kongresowego i Rosji (...). Wyraznym skutkiem był zwyczaj codziennego w gromadzie odmawiania różańca. Na południowej Warmii różaniec był odmawiany prawie we wszystkich domach, podobnie też w wielu parafiach diecezji chełmińskiej, poznańskiej i wrocławskiej". W samej wsi nad rzeką Giłwą parafianie odmawiali w kościele trzy razy dziennie różaniec: rano, w południe i wieczorem. Poza tym miały miejsce liczne nawrócenia i konwersje oraz częste przystępowanie do sakramentów świętych.

Wielkie zmiany dokonały się w życiu społeczno-politycznym. Objawienia Matki Bożej uznano jako przebudzenie świadomości narodowej miejscowych Warmiaków i odrodzenie się ich poczucia jedności z Polakami z innych dzielnic. "Skoro Przenajświętsza Panienka przemówiła do dzieci warmińskich po polsku to grzechem jest jeśli ktokolwiek języka ojczystego jako daru Bożego się wyrzekła!" Argumentem tym posługiwali się działacze narodowi z południowej Warmii, kiedy w 1885 roku podejmowano akcję petycyjną i organizowali wiece w sprawie przywrócenia języka polskiego w szkołach ludowych, potem powtarzano wiele razy w "Gazecie Olsztyńskiej" i przed wyborami do parlamentu pruskiego, kiedy zabiegano o głosy dla polskiego kandydata.

Kult Matki Bożej krzepł i promieniał coraz bardziej. Co roku do Gietrzwałdu 29 czerwca, 15 sierpnia i 8 września przybywały rzesze polskich pielgrzymów ze wszystkich zaborów. Tu zbiegły się ich drogi, tu szukali pokrzepienia. Z różnych stron polskiej Warmii przybywały tradycyjne łosiery. Pielgrzymowali też Niemcy. Napływ pątników skłaniał kolejnych proboszczów, bratanka ks. Augustyna Weichsła, Juliusza, Jana Hanowskiego, Hieronima Nahlenza, Franciszka Klinka do rozbudowy sanktuarium. Jeszcze podczas trwania objawień, 16 września 1877 roku w miejscu, gdzie dzieciom ukazywała się Matka Boża umieszczona została kapliczka z figurą Najświętszej Marii Panny. Została ona wykonana w Monachium.

Z pobłogosławionego przez Matkę Bożą 8 września 1877 roku wieczorem źródła pielgrzymi od lat czerpią wodę, którą

przynosiła ulgę cierpiącym i liczne uzdrowienia. Sam akt błogosławieństwa został uwieczniony figurą Niepokalanej Dziewicy w altance. Wodę przeprowadzono następnie do kamiennej studzienki. Nad źródłem znajdują się trzy marmurowe płaskorzeźby, ukazujące Mojżesza, dotykającego laską skałę, z której wytrysnęła woda i Izraelitów pijących wodę na pustyni.

Największe zasługi w upowszechnianiu przesłania Matki Bożej z Gietrzwałdu przypisać trzeba księdzu proboszczowi Augustynowi Weichsłowi (1830-1909), który prawie czterdzieści lat duszpasterzował w Gietrzwałdzie. Wydarzenia gietrzwałdzkie przeżył bardzo głęboko, całą gorliwość kapłańską oddał na usługę pobożnych pątników, starał się wydarzenia pilnie obserwować. Ksiądz Weichsel wywodził się z rodziny niemieckiej, od lat zamieszkałej w Pieniężnie, ale wspierał Polaków w ich przywiązaniu do wiary i języka ojców. W czasie objawień opiekował się wizjonerkami. Skierował je do Domu św. Józefa w Pelplinie. Był kilka razy aresztowany, wytoczono mu procesy sądowe za propagowanie kultu maryjnego. Objawieniom gietrzwałdzkim nadał szczególne znaczenie i związał je z sytuacją narodu polskiego błogosławiony kapucyn o. Honorat Koźmiński z Zakrocymia (1829-1916). W swoich wystąpieniach podkreślał, że wydarzenia z 1877 roku są dowodem błogosławieństwa i łaski, nadanych Polakom. "Nigdy nie słyszano jeszcze, aby tak długo i tak przystępnie i do tego w sposób tak uroczysty ukazała się Matka Boża".

Nie można też pominąć kolejnych proboszczów gietrzwałdzkiego sanktuarium, a więc bratanka ks. Augustyna Weichsła, Juliusza, który w latach 1909-1912 tu duszpasterzował, następnie ks. Jan Hanowski w latach 1912-1924, po nim ks. Hieronim Nahlenz do 1935 roku oraz ks. Franciszek Klink, zmarły w 1946 roku. Każdy z nich opiekował się przybywającymi do Gietrzwałdu pielgrzymami i starał się rozbudować sanktuarium.

11 września 1977 odbyły się, poprzedzone IV Ogólnopolskim Kongresem Mariologicznym, uroczystości 100-lecia objawień Matki Bożej, którym przewodniczył Ks. Karol Kardynał Wojtyła, metropolita krakowski. W tym dniu Ks. Biskup Józef Drzazga, biskup warmiński, uroczystie zatwierdził kult objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie.

24 czerwca 2002 roku papież Jan Paweł II przesłał list z okazji 125 rocznicy objawień Matki Bożej, w duchu pielgrzymując do sanktuarium gietrzwałdzkiego, by dziękować Maryi za Jej obecność i matczyną opiekę.





# Tradycje świąteczne

## 2 października

### Świętych Aniołów Stróżów



*Aniele Boży, Stróżu mój,  
Ty zawsze przy mnie stój.  
Rano, w wieczór, w dzień i w nocy  
Bądź mi zawsze ku pomocy.  
Strzeż duszy i ciała mego  
I doprowadź mnie do żywota wiecznego.  
Amen.*

Chociaż może ta modlitwa kojarzy się z dzieciństwem i dziećmi, przekonanie o istnieniu i obecności Aniołów, w tym również Aniołów Stróżów, jest jednym z ważnych elementów naszej wiary. Aniołowie są duchami stworzonymi przez Boga dla jego chwały i pomagania ludziom. Ci, którym Bóg zleca opiekę nad ludźmi, są nazywani Aniołami Stróżami. Opieka ta trwa przez całe nasze ziemskie życie. Każdy z nas ma swojego, "osobnego" Anioła Stróża.

Pismo Święte nie pozostawia wątpliwości co do istnienia aniołów, posłańców Bożych, którzy uczestniczą w dziejach zbawienia człowieka. Te czysto duchowe istoty pośredniczą między Bogiem a ludźmi. Nauka o nich jest oparta przede wszystkim na dwóch fragmentach Biblii. W psalmie 91 czytamy:

*Niedola nie przystąpi do ciebie, a cios nie spotka  
twojego namiotu, bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie,  
aby cię strzegli na wszystkich twych drogach. Na rękach  
będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień.*

Natomiast św. Mateusz przekazuje nam w swojej Ewangelii m.in. takie słowa Jezusa:

*Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych  
małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich  
w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego,  
który jest w niebie.*

Nie są to bynajmniej jedyne teksty Pisma świętego wskazujące na to, że Bóg posługuje się aniołami dla dobra rodzaju ludzkiego lub poszczególnych ludzi. Wystarczy przypomnieć o opiece anioła nad Hagar i jej synem, Izmaelem (Rdz 16, 7-12); anioł powstrzymuje Abrahama, by nie dokonywał zabójstwa swego pierworodnego syna, Izaaka (Rdz 22, 11), anioł ratuje Lota i jego rodzinę (Rdz 19), anioł ratuje trzech młodzieńców od śmierci w piecu ognistym (Dn 3, 49-50) i Daniela we lwiej jamie (Dn 6-22), żywi proroka Eliasza i ratuje go od śmierci głodowej (1 Krl 19, 5-8), anioł wyprowadza Apostołów z więzienia (Dz 5, 19-20) i ratuje z rąk Heroda św. Piotra (Dz 12, 7-23).



Aniołowie byli obecni w nauczaniu Kościoła już od pierwszych wieków, w dziełach wybitnych myślicieli chrześcijańskich. W pismach ojców Kościoła naukę o Aniołach Stróżach spotykamy już w pierwotnych dokumentach chrześcijaństwa. Św. Cyprian (+ 258) nazywa aniołów naszymi przyjaciółmi. Św. Bazyli (+ 379) widzi w nich naszych pedagogów i przyjaciół. Św. Ambroży (+ 397) uważa ich za naszych pomocników. Św. Hieronim (+ ok. 420)

twierdzi: "Tak wielka jest godność duszy, że każda ma ku obronie Anioła Stróża". Św. Bazyli idzie dalej, gdy pisze: "Niektórzy między aniołami są przełożonymi nad narodami, inni zaś dodani każdemu z wiernych". Podobnie pisze św. Augustyn (+ 430): "Wielkim jest staranie, jakie ma Pan Bóg o ludzi. Wielką nam miłość okazał przez to, że ustanowił aniołów, aby nas strzegli". Wśród świętych, którzy wyróżniali się szczególnym nabożeństwem do Aniołów Stróżów, należałoby wymienić: św. Cecylię (+ w. III), św. Franciszkę Rzymiankę (+ 1440) i bł. Dalmacjusza, dominikanina z Gerony (+ 1341), którzy mieli szczęście często przestawać ze swoim Aniołem Stróżem, jak głoszą ich żywoty; św. Stanisława Kostkę, naszego rodaka, patrona Polski, który z rąk anioła miał otrzymać cudownie Komunię świętą, gdy był w drodze do Dyllingen; św. Franciszka Salezego, który miał zwyczaj pozdrawiać Anioła Stróża w każdej miejscowości, do której przybywał; oraz św. Jana Bosko, którego Anioł Stróż kilka razy uratował od niechybnej śmierci w czasie czynionych na niego zamachów, kiedy posyłał mu tajemniczego psa ku obronie.

Aniołom oddawano cześć już w liturgii starochrześcijańskiej. Wprawdzie pierwotne chrześcijaństwo walczące z wszelkimi przejawami pogaństwa nie rozwinęło kultu aniołów, podobnie jak



powstrzymywało się od publicznego kultu Matki Bożej i świętych, jednak pierwsze wzmianki o kulcie aniołów spotykamy już u św. Justyna (+ ok. 165) w jego pierwszej Apologii. Od IV w. wyróżnia się kult św. Michała Archanioła. Aniołowie są wymieniani często w różnych liturgiach jako oddający chwałę Panu Bogu. W ikonografii spotykamy aniołów już w katakumbach (w. III).

Osobne święto pojawiło się dopiero w XV w. na Półwyspie Iberyjskim, zwłaszcza na terenie Hiszpanii oraz we Francji. W roku 1608 Paweł V pozwolił obchodzić to święto w pierwszy dzień zwykły po św. Michale. Na stałe do kalendarza liturgicznego dla całego Kościoła wprowadził je Klemens X w roku 1670. Żywą wiarą w Aniołów Stróżów wyróżniał się m.in. bł. Jan XXIII, który jeszcze jako nuncjusz apostolski przed każdym ważnym spotkaniem prosił swego Anioła Stróża o pomyślny przebieg rozmowy i jej dobre owoce.

Niech dzisiejsze wspomnienie uświadomi nam, że Aniołowie Stróżowie realnie istnieją, opiekują się nami, chroniąc przed złem i prowadząc ku dobru, a wiara w nich nie jest zarezerwowana tylko dla dzieci. Nie zapominajmy o częstej modlitwie do naszych duchowych opiekunów.

*"Dusza nigdy nie pozostaje  
bez towarzystwa aniołów,  
wiedzą przecież te oświecone duchy,  
że nasza dusza posiada większą wartość  
niż cały świat"*  
Św. Bernard z Clairvaux



## Październik miesiąc modlitwy różańcowej

**"Różaniec to modlitwa, którą bardzo ukochałem (...). Przedziwna w swej istocie i głębi (...). Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa (...) jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem przez serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca, serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości (...)"**

Jan Paweł II: "Via Consecrata" 1995

Rozpoczął się miesiąc październik - czas ten jest w szczególny sposób poświęcony Matce Boskiej Różańcowej, a także modlitwie zwanej Różańcem. Jest to modlitwa, która swe początki ma prawdopodobnie już w średniowieczu i poprzez rozważanie poszczególnych tajemnic za pośrednictwem Matki Bożej kierowana jest do samego Pana Jezusa.

Wiernym, którzy odmawiają Różaniec (przynajmniej 5 dziesiątków) w kościele, w publicznej kaplicy, w rodzinie, w społeczności zakonnej, w stowarzyszeniu pobożnym udziela się odpustu zupełnego. Warunki odpustu:

- a) trzeba odmówić 5 dziesiątków bez przerwy,
- b) do modlitwy ustnej dodać należy rozmyślanie tajemnic różańcowych,
- c) przy publicznym odmawianiu różańca trzeba zapowiadać odmawiane tajemnice, według przyjętego zwyczaju danej miejscowości, natomiast w prywatnym odmawianiu różańca wystarczy, by z modlitwą ustną łączyć rozważanie danej tajemnicy.

# WARTO WIEDZIEĆ!

## PRZEPISY PRAWA KOŚCIELNEGO W SKRÓCIE.

### *Małżeństwo sakramentalne po rozwodzie cywilnym.*

\*\*\*

Jakie są zasady zawarcia małżeństwa sakramentalnego? Czy po rozwodzie cywilnym jest możliwość zawarcia małżeństwa sakramentalnego?

Narzeczeni, którzy oboje należą do Kościoła katolickiego lub należy przynajmniej jedno z nich zobowiązani są do zawarcia małżeństwa przed duchownym katolickim.

Jeżeli ktoś zawarł małżeństwo cywilne i kościelne, a następnie otrzymał rozwód cywilny, ten dalej związany jest przyrzeczeniem złożonym przed Bogiem. Wówczas jak długo trwa sakramentalny węzeł małżeński, tak długo nie można zawrzeć nowego związku sakramentalnego.

Katolicy, którzy zawierają jedynie związek cywilny, po rozwodzie zdolni są do zawarcia małżeństwa sakramentalnego z inną osobą.

*Opr. Halina Danieluk*

*(na podstawie przewodnika „Sakramenty i inne sprawy*

*– ks. J. Glapiaka)*

## Dni świętych patronów.

Prawie każdy z nas ma swego patrona. Mają oni swoje święta w różnych miesiącach. W nadchodzącym miesiącu jest kilku, a ludowe przysłowia z nimi związane sprawdzają się niekiedy.

Święty Michał (29 września) kończy miesiąc wrzesień, a październik rozpoczyna święta Teresa. Przysłowie związane ze św. Michałem przypomina gospodarzom, że już wszystkie plony powinny się znaleźć w stodołach i spichrzach. Inaczej cały trud pójdzie na marne: „Święty Michał wszystko z pola pospychał.” lub dotyczące pogody: „Jaki Michał taka wiosna”.

Święty Franciszek (4 października) rozpoczyna miesiąc październik a przysłowie głosi: „Na świętego Franciszka chłop nic w polu nie zyska” lub nawiązuje do rychłej jesieni: „Na św. Franciszka odlatuje pliszka”.

Święta Jadwiga znalazła się w połowie miesiąca i cóż w związku z tym mówią przysłowia: „Kto sieje na świętą Jadwigę, ten zbiera figę” lub „Koło świętej Jadwigi babie lato fruwa na wyścigi” i „Święta Jadwiga do kapusty miodu dodaje”.

Święty Tadeusz Juda (28 października) jest patronem niosącym pomoc i dobrą radę. O nim tak śpiewano: „Kto chce na świecie żyć bez ludzkiej zdrady, niechaj świętego Tadeusza rady, w każdej potrzebie używa statecznie, On go w zamysłach ufunduje wiecznie” lub „W dzień Szymona Judy boi się koń grudy”.

Opr. H.D.



## Obyś cudze dzieci uczył

Ani się człowiek obejrzał, kiedy nadeszła jesień. Lato było jakieś podejrzanie krótkie, nawet porządnie nie zdążyłam wypocząć po domowym remoncie, a tu już wrzesień i nowy rok szkolny. Mało tego: dni coraz krótsze, jest coraz chłodniej i wilgotniej. Spoglądam na kalendarz czyżby to już październik? Nie chce być inaczej. Obok kalendarza wisi korkowa tablica. Jako że jestem jeszcze z poprzedniej epoki i preferuję zapis papierowy, w związku z tym mam nawyk przypinania różnych istotnych dla mnie informacji w tym miejscu. Przesuwam wzrokiem po kolorowych karteczkach: coś się zmieniło... już wiem, pojawił się trzeci plan zajęć, z czego wynika, że .... startuje rok akademicki. Uśmiecham się nostalgicznie, czas biegnie nieubłaganie. Jeszcze sama dobrze pamiętam czasy, kiedy zaczynałam studia, a tu nim się człowiek obejrzał, następne pokolenie w kolejce. Dziecko pierwotne dorosło i wyraźnie samodzielnie. Na razie ma swoje ambicje, marzenia i szczerą wolę zdobycia solidnego wykształcenia, a ciekawe, ilu tegorocznych maturzystów wyjechało do pracy na wakacje i już nie wróciło do kraju? Zastanawiam się, jak poradzi sobie moja latorośl, póki co oświadczyła, że najprawdopodobniej nie będzie posiadała indeksu.

– Jak to? Pytam zaskoczona, bo przecież indeks to atrybut nieodłącznie kojarzący mi się ze studentem. Dziewczę uśmiecha się niewinnie i wzrusza ramionami:

– Takie czasy, mamuś. Indeks elektroniczny.

Indeks elektroniczny... czyli technologia w natarciu. Czas najwyższy się przyzwyczaić, zresztą jej młodsze rodzeństwo też już korzysta z dobrodziejstw dzienników elektronicznych. Nie wiem czemu, ale chwilami trochę nie nadążam za tak postępową rzeczywistością, tudzież usiłując ją dogonić, łapię klasyczną zadyszkę.

Październik zawsze kojarzy mi się z Dniem Nauczyciela, takim archaicznym świętem z przeszłości. Nadal kultywowanym, ale jak długo jeszcze? Od czasu, kiedy sama studiowałam, wiele się zmieniło. Namnożyło się różnych szkół wyższych, jak przysłowiowych grzybów po deszczu. Tylko czy będzie w nich kogo kształcić? Statystyki straszą niżej demograficznym, następują kolejne redukcje etatów. Uczelnie robią, co mogą, aby się utrzymać i przyciągnąć studentów. Aby ratować tę niewesołą sytuację obniża się progi i wymagania, co z kolei w pewnym sensie wypacza



pojęcie wykształcenia. Czy kolejna reforma systemu edukacji coś zmieni? Doczekaliśmy momentu, kiedy nastąpiła swoista dewaluacja zawodu nauczyciela, a wolne miejsca na pedagogice świecą pustkami. Tradycyjni nauczyciele niepostrzeżenie odchodzą do lamusa.... Przeszają być potrzebni.

Nauczycieli postrzega się przez pryzmat osiemnastogodzinnej tygodnia pracy i dwumiesięcznych wakacji. Po prostu nieroby, na których pozostałe społeczeństwo harować musi. Tyle, że krytykujący biorą pod uwagę godziny spędzane w budynku szkolnym, a jakoś zapominają dodać czas spędzany w domu na poprawianiu kartkówek i sprawdzianów i przygotowaniu materiałów do lekcji. Nie wspomnę o odpowiedzialności za dwudziesto – trzydziesto osobową klasę. Takich krytykantów w pierwszej kolejności zgłosiłabym jako opiekunów na klasową wycieczkę lub odesłałabym do pierwszej lepszej podstawówki na dyżur nauczycielski na dużej przerwie. Myślę, że dwadzieścia minut, w których niejednokrotnie trzeba się skłonić, aby rozdzielić konflikty w trzech miejscach na raz, przy natężeniu decybeli przekraczającym wszelkie godziwe normy powinno wystarczyć na rewizję tego krzywdzącego pedagogów poglądu o ich rzekomym „łatwym chlebie”.

Dzisiaj nierzadko można odnieść wrażenie, że to uczeń jest stroną dyktującą warunki w szkole. Młody człowiek na ogół świetnie orientuje się w swoich prawach, obowiązki traktuje wybiórczo, stosownie do poziomu własnych potrzeb i „dysfunkcji systemu motywacji”, zwanej potocznie lenistwem. Preferuje minimum wysiłku z własnej strony: edukowany od początku „pod klucz” potrafi zakreślić kółko lub krzyżyk przy stosownej odpowiedzi na teście (licząc nierzadko na łut szczęścia, że trafi we właściwą odpowiedź), ale jeśli trzeba się zmusić do samodzielnego myślenia, to już gorzej. Wspinając się po kolejnych szczeblach edukacji młody człowiek dochodzi do wniosku, że chyba nie warto bić się o trzy litery przed nazwiskiem, skoro pozycję w społeczeństwie określa postawa zwana potocznie: „skóra, fura, laptop i komóra”. Współczesny żak myśli torem bardziej biznesowym, zwłaszcza taki, który płaci za studia: płacę i wymagam, macie mnie nauczyć, najlepiej szybko i bez wysiłku. Czytanie lektur? Strata czasu, przygotowywanie się do zajęć? Kto to słyszał, przecież wykład można obejrzeć w necie, notatki i slajdy jakoś się ściągnie, a na przygotowanie do sesji musi wystarczyć weekend... Po co tracić czas na siedzenie w uczelnianych ławach, albo bieganie po bibliotekach (chyba, że jest się pierwszorocznikiem, ci jeszcze mają zacięcie), kiedy na horyzoncie kusi kolejna atrakcyjna impreza w sąsiednim akademiku. Optymalnie byłoby, gdyby literki mgr można było nabyć jak kolejny gadżet na aukcji w necie. Trzeba więc pogłównkować, jak tu szybko zdobyć kasę i ustawić się tak, aby się nie przemęczyć.

Skąd wzięło się to nastawienie? Wydaje mi się, że to syndrom naszych czasów: pęd do ułatwiania sobie życia. „Należy mi się, więc walczę o swoje i ustawiam priorytety”. Postawy roszczeniowe – kiedyś tzn. w czasach, gdy słowo nauczyciel

budziło jakiś respekt – nie do pomyślenia. Odpyskowanie równało się brakowi poszanowania dla starszych, a dzisiaj szkolny terror, lekceważenie nauczycieli i brak dyscypliny przestają zaskakiwać. Wystarczy posłuchać rozmów młodych ludzi w komunikacji miejskiej: kombinatorstwo zwane często zaradnością oraz cwaniactwo lub jak kto woli szeroko pojęta „przedsiębiorczość” brylują wśród cech potrzebnych by zapewnić sobie przetrwanie. Młodzi ludzie kombinują, bo są świadomi, że chcąc zdobyć dobrą pracę trzeba wykazać się innymi cechami, niż tylko rzetelnie zdobyta wiedza.

Za moich szkolnych czasów funkcjonowało obiegowe powiedzenie: „Ucz się dziecko ucz, bo nauka to potęgi klucz” potem inny ktoś – zapewne optymista z doświadczeniem życiowym (żeby nie powiedzieć wprost: pesymista) wymyślił ciąg dalszy: „... a jak będziesz miał dużo kluczy, to zostaniesz woźnym”. No i wykrakał. Współcześnie to powiedzonko ma bardzo aktualny wymiar. Czytając różne wypowiedzi w mediach odnoszę wrażenie, że dzisiaj szkolenie potencjalnych magistrów odbywa się bardziej na ilość, niż na jakość. Mgr przed nazwiskiem nie robi na nikim wrażenia, skoro do machania miotłą czy zmywania talerzy zatrudniają się zdesperowani absolwenci kilku fakultetów. Nie ma się co dziwić, że „studenci bezrobocia” opuszczają kraj w poszukiwaniu bardziej intratnego zmywaka, który zapewni im godziwą egzystencję. Ostatecznie przecież żadna praca nie hańbi. I tak oto rośnie nam nowe pokolenie Polaków - Europejczyków, naginających wzorce postępowania do własnych potrzeb, na miarę czasów.

„...Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali...” Czy te słowa naszego wielkiego rodaka skierowane niegdyś do młodych robią na nich jeszcze jakieś wrażenie? Może na nielicznych. Zadaję sobie pytanie: kto ma uczyć następne pokolenia wzorców moralnych, skoro autorytety upadają, a człowieka wypiera komputer? Już dawno temu nasi przodkowie doszli do wniosku, że „... Takie będą Rzeczpospolite, jak ich młodzieży chowanie...”. Zastanawiam się jak wyglądałaby konfrontacja autorów tego powiedzenia z propagatorem popularnego sloganu: „róbta co chceta”.

Dumając sobie nad jakością kształcenia w naszym kraju wspominam moje własne akademickie początki. Wykładowca fonetyki zadał studentom na ćwiczeniach pytanie: jakie słowo jest najtrudniejsze do wymówienia w języku niemieckim? Głównkowaliśmy nad różnymi możliwościami, ale nie zgadliśmy. Okazało się, że tym słowem jest ... der Lehrer. Nauczyciel. Coś w tym jest. W przeszłości nie do końca rozumiałam, dlaczego powiedzenie „obyś cudze dzieci uczył” posiada wydźwięk pejoratywny. Dzisiaj już to wiem. Bycia „belfrem” doświadczyłam na własnej skórze. Póki co w rubryce zawód do słowa nauczyciel do trzech liter dodałam od siebie jeszcze dwie: ex.

Pozdrawiam wszystkich tych, którzy jeszcze dzielnie trwają na swoich pozycjach i dbają o to, aby zawód nauczyciela nie utracił swojej pierwotnej szlachetnej wartości.

Beata



## Spotkanie z ciekawym człowiekiem

Jestem jedną z wielu osób uczestniczących w spotkaniu z misjonarzem z Madagaskaru i Togo. Zaczynamy modlitwą "Ojcze Nasz", którą dostaje do odczytania pani z pierwszego rzędu...i nie bardzo daje sobie radę z tym czytaniem, bo modlitwa jest napisana w jednym z języków, którym posługują się na Madagaskarze. Ksiądz Andrzej Dzida - uśmiecha się na te nasze "łamańce"- ale modlitwa jest modlitwą. Przyjechał do Poznania na kilka dni urlopu. Kiedyś mieszkał na Śródcie /blisko Katedry/, ale jak miał 6 lat rodzina przeprowadziła się na Rataje. W spotkaniu uczestniczy też mama i siostra księdza. Tak bardzo pragną być z nim, blisko...wiedzą, że za kilka dni wyjeżdża do Sudanu Południowego - na 3 lata.

W pierwszych słowach skierowanych do nas prosi o modlitwę.

Spotkanie jest ubarwiane zdjęciami i slajdami - proszę uwierzyć mi na słowo - pięknymi, ale też wstrząsającymi.

Ludzie pytają o pożywienie, zwyczaje, pracę, msze św... Zaczyna się opowieść, część historii Jego życia.

Głównym pożywieniem na Madagaskarze jest ryż, ale uprawia się także kawę, banany,/ jest tu 13 rodzajów bananów/ pieprz i wanilię /dostajemy do powąchania, ale oprócz zapachu wyczuwamy na niej ciepło madagaskarskiego słońca/. Bananami trzeba się dzielić z żyjącymi na Madagaskarze lemurami.

Ryż sadzi się tam - gdzie kto chce. Wystarczy wykarczować chwasty i po posadzeniu ryżu pilnować przez 3 tygodnie, aby ptaki go nie wydziobały. Pilnują go ludzie, ptaki nie reagują na żadne "strachy."

Gdy już dojrzeje to młóci się - uderzając o ścianę, pod którą rozkłada się jakąś matę. Potem dosusza się go. Ryż jada się na śniadanie, obiad i kolację. Przypalony ryż moczy się w garnku, gotuje i zbrązowiałą ciecz podaje do picia - jak u nas herbatkę. Jest to bardzo bezpieczny napój - bo gotując przypalony ryż z wodą - usuwa się z wody drobnoustroje chorobotwórcze. Jest to napój świętechny

i nazywany jest "wodą życia". Wszystko co podają tu do jedzenia - trzeba jeść...

Ksiądz pomaga ludności we wszystkich pracach - buduje mosty, domy, uprawia pola - sadi też ryż. Temperatura w porze deszczowej to około 25st. Najczęściej to jest 30-40st.

Wiadomo, że ryż potrzebuje środowiska wodnego i z tym wiąże się pewne zagrożenie dla zdrowia. Istnieją pasożyty, które wciskają się podczas sadzenia pod paznokcie. Ksiądz Andrzej dezynfekował rany wodą utlenioną /z mizernym skutkiem/, a miejscowy "szaman" polewał je ropą naftową lub też moczem bydląt...- sprawdzone metody i skuteczne. Krowiego moczu używa się też do mycia naczyń /garów/ - nie ma detergentów. Miejscowe dzieci szorują garnki piaskiem zmieszonym ze wspomnianym już moczem krowim... i robią to nogami - na stojąco...

Do dyspozycji księdza jest stary wysłużony samochód. Są miejsca gdzie się przydaje. Podjeżdża się nim jak tylko można najdalej jechać, a potem zostawia i idzie np. w góry 3-9 dni pieszo - od wioski do wioski... No i wraca się 3-9 dni do auta, żeby dojechać na miejsce - do kościoła. Tubylcy bardzo źle znoszą podróż autem. Mają silne zaburzenia błędnika, mają mdłości i często wymiotują - czasami trzeba jednak zawieźć kogoś np. do miejscowego "dentysty."

Kościół jest bardzo stary - pojezuicki - i wygląda jak... szopa. Jest to miejsce spotkań dla tubylców i równocześnie szkoła. Ksiądz udziela w nim ślubów - ale jest to rzadkie wydarzenie. Małżeństwa są wczesne - dla dziewcząt jest to czas po skończeniu trzech klas szkoły - czyli w wieku około 15 lat.

Czas mszy oznajmia gong - nikt nie idzie wcześniej jak tylko po usłyszeniu tego dźwięku.

Trąd jest chorobą zalecaną, ale od czasu do czasu pojawia się jakieś nowe ognisko. Dużo osób wspomina ojca Jana Beyzym'a - który opiekował się trędowatymi.



Madagaskar w większości zamieszkują chrześcijanie, ale są też kalwini i luteranie, a wysoko w górach zamieszkują ludy oddające cześć bożkom.

Jest tu też ksiądz z Indonezji. Dowiadujemy się, że najwięcej powołań wśród werbistów jest właśnie z Indonezji...

Pytamy też księdza Andrzeja o jego nową misyjną placówkę.

To Sudan Południowy w Afryce. Państwo, które istnieje dopiero 2 lata - przedtem trwała tu wojna - jedna z najdłuższych w Afryce. Cały czas zdarzają się tutaj porwania i rabunki, można zobaczyć czołgi.

Mówią tutaj w 60-ciu językach/dialektach/. Ksiądz Andrzej będzie uczył się na miejscu jednego z nich. Będzie to język, którym posługuje się tam około 450 tysięcy ludzi. Kraj ten nie ma dostępu do morza - stąd cały czas toczy się konflikt o wodę... i o ropę. A wiadomo - jak jest woda to jest życie. Ludzie spotykają się przy studni, przy wodzie. Nie istnieje tu służba zdrowia, nie ma dróg...

Ksiądz najpierw będzie pracował tam przy budowie studni - przy pracy fizycznej będzie poznawał ludzi, ich zwyczaje, przyzwyczajał się do wysokiej temperatury.

30.XII br. nastąpi otwarcie w Sudanie Południowym pierwszej parafii pod wezwaniem Św. Rodziny / do tej pory działają tam 33 ogniska misyjne/.

W Polsce ksiądz Andrzej zachęcał ludzi do włączenia się w akcję "Makulatura na misje." Już są parafie w Poznaniu, w Polsce a nawet na świecie - które podjęły się zbierania makulatury. 1kg makulatury = 75l wody dla Sudanu.

Nie zdołałam przekazać wszystkich informacji z tego spotkania...

Kończymy modlitwą i ponownie ksiądz Andrzej Dzida prosi - módlcie się za mnie i za wszystkich misjonarzy!

Ksiądz Andrzej wyjechał do Sudanu Południowego 26 września br.

*Jolanta Czechowicz*



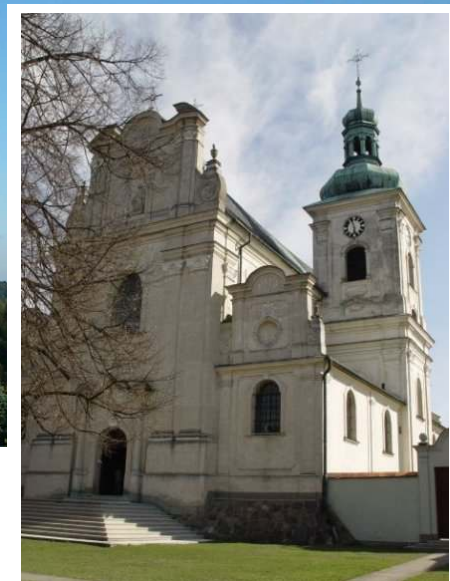
## Sprawność ministrantów i tatusiów... .

W piękne popołudnie w minioną niedzielę na polanie wokoło amfiteatru zgromadziła się służba liturgiczna, aby rywalizować w niecodziennym „dziesięcioboju”. Inspiratorem zmagania był ksiądz proboszcz zawsze młody w pomysłach i działaniach. Ministranci młodszy rywalizowali na nieco krótszym dystansie. Starsi natomiast od klasy piątej i gimnazjum na dłuższym. Uczestnicy musieli zaliczyć dwukrotne strzelanie z wiatrówek do celu w pozycji stojącej i leżącej. Strzelanie z łuku do sylwetki już „postarzałego jelenia”, rzucanie kulami do oznaczonych celów, przysiady, nad którymi pieczę sprawował prezes ministrantów- Przemek. Slalom z piłką między słupkami, toczenie opony samochodowej i ostatnia konkurencja, to jazda rowerem „po wypadku” między oznaczonymi słupkami. Hitem zawodów był występ „tatusiów”, już nie te lata, ale oczy pragnęły jeszcze więcej i szybciej, szczególnie w konkurencji z rowerem czy bieganiem. Nad całością zawodów czuwali wyznaczeni przez księdza proboszcza sędziowie, którzy sprawnie wszystko i skrupulatnie podliczali strzały i sekundy na mecie. Muszę zauważyć i oddać uznanie także tym rodzicom, którzy czuwali przy ognisku, aby wszyscy uczestnicy mogli usmażyć kiełbaski i wypić gorącą herbatę. Jako rodzice dziękujemy za zorganizowanie dla naszych dzieci tak atrakcyjnych zawodów księdzu proboszczowi.

Ojciec  
ministranta



# Pielgrzymka do Lichenia i Bieniszewa



W piękny wrześniowy dzień 21 – w sobotę pielgrzymi z naszej parafii udali się do Lichenia i Bieniszewa. Licheń znany jest każdemu z nas, ale warto przedstawić Bieniszew, gdyż wielu naszych parafian tam jeszcze nie było.

Inicjatorami i gorącymi zwolennikami utworzenia eremu kamedulskiego w miejscu, gdzie w 1003 roku poniosło śmierć męczeńską pięciu uczniów św. Romualda: Jan, Benedykt, Mateusz, Izaak i Krystyn, przez wielu uważanych za pierwszych kamedułów na ziemiach polskich, byli sami kameduli: wikary generalny kamedułów polskich ojciec Silvanus Boselli Wenecjanin oraz ojciec Hieronim Krassuski Litwin. Starania swoje rozpoczęli jeszcze u Wolskiego, ale ten początkowo pochłonięty był fundacją na Bielanych krakowskich, a następnie w Rytwianach. Plany udało się zrealizować, gdy w XVII wieku właścicielem Bieniszewa był starosta radziejowski, kasztelan inowrocławski Albert Kadziłłowski. Ten początkowo był bardzo niechętny fundacji głównie z powodu powszechnie znanego jego skąpstwa i uległ dopiero pod wpływem niezwykłych okoliczności.

Otóż legenda mówi, że pewna siedemnastoletnia dziewczyna z Kazimierza o imieniu Zofia, służąca u kmiecia Pawła wracała nocą 20 listopada 1666 roku czyli w wigilię Ofiarowania Najświętszej Marii Panny z rodzinnego Bochlewa do domu swego pracodawcy. Po drodze spotkała wspaniale ubraną Panią, która zaprowadziła ją suchą stopą przez jezioro Skąpe, na wzgórze, gdzie stała samotna sosna. Nagle rozbrzmiała nieziemska jasność i dziewczyna ujrzała eremitów ubranych w białe habity i śpiewających na cześć Boga. Pani zapowiedziała, że w ciągu trzech lat na tej górze zamieszkają biali zakonnicy, a dziewczynie poleciła, by o wszystkim publicznie rozgłaszała. O swoim widzeniu opowiedziała m.in. swojemu spowiednikowi, ojcu Antoniemu Krzesikowskiemu, który był również spowiednikiem Kadziłłowskiego. Ten pod jego wpływem zgodził na

założenie eremu. Wkrótce też przybyli z Krakowa pierwsi zakonnicy i zamieszkali gościnnie u ojców bernardynów w Kazimierzu, potem zajęli opuszczony dom w wiosce Gosławice i zaczęli odprawiać Mszę świętą i udzielać ludziom sakramentów. Zaczęli też wznosić pierwsze zabudowania drewniane. Kadziłłowski oddał pod budowę klasztoru Sowią Górę, jezioro Skąpe i las do jeziora Czerpisz oraz łąki i pola, do publicznej drogi z Kazimierza do Konina. Darował im także drzewo budulcowe i swobodny połów ryb w obu jeziorach. Fakty te zostały potwierdzone dyplomem królewskim datowanym na 1 sierpnia 1663 roku. Kadziłłowski wybudował zakonnikom drewniany dom mieszkalny, a umierając zapisał im szesnaście tysięcy złotych polskich. Fundację eremu pomnożył łowczy inowłodzki Zygmunt Święcicki zapisując im wioskę Komorowo i połowę wsi Dobrosołowa oraz kwotę dwudziestu pięciu tysięcy złotych. Dar ten został potwierdzony przez sejm w 1678 roku.

Początkowo kameduli wystawili kościół drewniany, który służył im przez prawie sto dwadzieścia lat. Pierwszą Mszę świętą odprawiono w nim już po śmierci fundatora, 17 października 1666 roku. W 1741 roku klasztor ogarnął pożar, w wyniku którego spłonęła duża część kościoła m.in. ołtarz główny z cudownym obrazem Matki Bożej z dzieciątkiem i część biblioteki. Budowę kościoła murowanego rozpoczęto w 1747 roku. Ponieważ fundusze na ten cel były bardzo skromne, prace ciągnęły się do 1781 roku. Kościół poświęcono szesnaście lat później. Po rozbiorach Polski i krótkim okresie przynależności do zaboru pruskiego i Księstwa Warszawskiego, Bieniszew znalazł się w obrębie zakonu rosyjskiego, w Królestwie Polskim. W tym czasie liczba zakonników bardzo zmniejszyła się. W 1810 roku było ich zaledwie pięciu, co było liczbą



niewystarczającą do wybrania nowego przeora. To m.in. spowodowało w 1819 roku decyzję o kasacie klasztoru. W 1880 roku zabudowania pokamedulskie kupił hrabia Karol Mielżyński, z czasem w 1906 roku odkupił je współwłaściciel dóbr kazimierskich Stanisław Mańkowski. W tym czasie zaczął odnawiać się także kult Pięciu Braci Męczenników. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Stanisław Mańkowski rozpoczął starania o odbudowę kościoła oraz reaktywowanie eremu. Starania te ciągnęły się wiele lat ze względu na trudną sytuację finansową eremów kamedulskich zarówno w Polsce jak i Włoszech. Ostatecznie zakończyły się one sukcesem i 2 lipca 1937 roku kameduli powrócili do Bieniszewa po 118 latach nieobecności. Podczas II wojny światowej ponownie zostali rozproszeni, ojcowie wywiezieni do obozów koncentracyjnych, z których przeżył tylko o. Florian Niedźwiadek, budynki klasztorne zostały przeznaczone dla Hitlerjugend. Młodzi hitlerowcy niszczyli wszystko: zabytkowe ołtarze, obrazy ścienne, stalle z przedstawieniami założycieli zakonu, wota, naczynia liturgiczne. Rozbili nawet trumny zmarłych w katakumbach klasztornych i rozrzućli kości zmarłych po dziedzińcu klasztornym i po lesie. Po zakończeniu okupacji mnisi powrócili do Bieniszewa i rozpoczęli odnawianie kościoła. Dzisiaj w klasztorze żyje siedmiu mnichów.

*Pątnik*



## parafialnej **NIANI** **RADY I PORADY**

Obecnie coraz bardziej powszechne stają się zapisywanie dzieci na zajęcia dodatkowe. Oferta jest bardzo urozmaicona: nauka języków, balet, karate, basen, gra na instrumentach, nauka rysunku, garncarstwo, ceramika, kółko teatralne, zajęcia taneczne i dużo innych. Mają one niewątpliwie wiele plusów- dzięki nim dzieci mogą wzbogacać swoją wiedzę, rozwijać pasje i zainteresowania, zawierać nowe znajomości. Warto jednak pamiętać, że aby miały korzystny wpływ na dziecko trzeba zachować rozsądek i umiar w ich doborze, oraz upewnić się, że dziecko chce w nich uczestniczyć i nie stanowią one dla niego dodatkowego obciążenia. Wielu rodziców wychodzi z założenia, że nie zapisanie dziecka na tego typu zajęcia jest zaniedbywaniem jego rozwoju i spowoduje, że będzie w tyle za innymi dziećmi. Efekt jest taki, że już roczne dzieci uczą się języków obcych, bo przecież im wcześniej tym lepiej, a kilkulatki po ośmiu godzinach spędzonych w przedszkolu, prowadzone są na zajęcia dodatkowe. To wszystko zaś odbywa się pod szyldem stymulowania ich rozwoju, ułatwiania startu w przyszłość, odkrywania ich pasji i talentów, dania im tego, czego sami nie mieliśmy gdy byliśmy dziećmi.

### **Dla dziecka czy dla rodzica?**

Zastanawiając się nad tym, czy wysłać dziecko na zajęcia dodatkowe, warto rozważyć komu tak naprawdę są one potrzebne. Czy nasze dziecko wyraża chęć, żeby w nich uczestniczyć, czy nauka gry na pianinie to coś, co rzeczywiście jest ważne dla jego rozwoju, czy jest to raczej nasza niezrealizowana potrzeba. Po całym dniu pobytu w przedszkolu fundowanie kolejnych zajęć może nie być korzystne dla malucha. W tym przypadku bowiem ilość nie przekłada się na jakość. Często bowiem dzieje się tak, że dzieci, które mają za dużo zorganizowanych zajęć, są zwyczajnie przemęczone, zniechęcają się i nie są w stanie wynieść z nich tego, czego oczekiwali rodzice. Z czasem niechciane zajęcia mogą stać się dla dziecka źródłem stresu, co w efekcie może doprowadzić do zablokowania ciekawości dziecka, chęci do uczenia się. Warto więc słuchać tego co mówi dziecko, obserwować jak się zachowuje, czy wykazuje chęć uczestniczenia w tym, co dla niego zaplanujemy, czy też ociąga się, zaczyna marudzić. Fakt, że tatuś chciałby widzieć syna na zajęciach z karate, a mama córeczkę na balecie nie oznacza, że dzieci muszą podzielać pragnienia rodziców. Często rodzice, którzy są zapracowani i nie mają czasu na przebywanie z dzieckiem, zapewniają zajęcia dodatkowe, bo mają wtedy spokojne sumienie, że ich pociecha jest pod opieką instruktora czy nauczyciela, ma wszelkie warunki do dobrego rozwoju – jest to forma zastępczego rodzicielstwa. Jednak to tylko złudnie dobre zastępstwo, bo oprócz rozwoju intelektualnego, bardzo ważny jest rozwój emocjonalny, który nie będzie przebiegał prawidłowo, bez obecności rodziców,



ich zainteresowania dzieckiem, przebywania z nim. Zastępowanie więc swojej absencji zajęciami dodatkowymi nie jest dobrym rozwiązaniem dla naszego malucha.

### **Zajęcia dla niemowlaków**

Kluby kultury, szkoły, akademie itp. prześcigają się w ofertach zajęć skierowanych już nawet do kilkumiesięcznych dzieci. Hasła, które widnieją w reklamach to: stymulowanie rozwoju dziecka, rozwijanie pasji, wspomaganie rozwoju ruchowego, koordynacji, rozwoju umysłowego, wspieranie inteligencji emocjonalnej itp. W rezultacie rodzice rzeczywiście mogą mieć wrażenie, że gdy nie zapewnią tego typu aktywności swojemu niemowlaczekowi, to go zaniedbują, coś przegapiają, nie dopracują odpowiednio któregoś etapu jego rozwoju, co wpłynie negatywnie na jego możliwości w późniejszym życiu. Tymczasem to czego potrzebuje dziecko w tych wczesnych etapach to przede wszystkim bliskość rodziców, ich obecność, opieka.



Tylko w warunkach domowych można stworzyć odpowiednią atmosferę do tego, żeby dziecko dobrze się rozwijało – zapewnić mu wszystko czego potrzebuje: spacer, wspólne zabawy, słuchanie muzyki, przytulanie, rozmawianie z dzieckiem itp. Niemowlak uczestniczący w zajęciach z języka angielskiego nie nauczy się nim posługiwać. Być może w przyszłości będzie mu łatwiej uczyć się go, jednak przewaga nad dziećmi, które nie uczyły się angielskiego od tak wczesnego etapu życia nie będzie duża. Z czasem różnice zacierają się. To raczej złudne nadzieje, że poprzez dodatkowe zajęcia nasz maluch zacznie posługiwać się językiem obcym. Do tego potrzebny byłby codzienny, wielogodzinny kontakt z językiem, taki jaki mają dzieci w rodzinach wielojęzycznych.

### **Jak zachować rozsądek, od kiedy zacząć**

Nie ma wyraźnej recepty na to kiedy dziecko powinno zacząć korzystać z zajęć dodatkowych. Dobrze byłoby, aby maluch miał już skończone 3 lata – wtedy bowiem zazwyczaj potrafi już nawiązać kontakt z rówieśnikami. Poza tym wszystko zależy od indywidualnych potrzeb dziecka, od tego w jaki sposób spędza czas i co tego typu zajęcia miałyby mu zapewnić. To ważne, aby dać dziecku możliwość rozwijania swoich talentów i pasji. Gdy zauważymy, że np. lubi muzykę ma słuch i poczucie rytmu, możemy zapisać je na naukę gry na instrumencie. Czas pokaże czy ma w tym kierunku predyspozycje i motywację, żeby je rozwijać. Powstrzymajmy się jednak przed tym, żeby zapisywać malucha na szereg różnych zajęć, nawet jeżeli wyraża ono chęć by w nich uczestniczyć. Ograniczenie zajęć do dwóch tygodniowo, powinno dać możliwość rozwijania pasji przy jednoczesnym zapewnieniu czasu na odpoczynek i przebywanie z rodziną.

Kilkulatek, który spędza w przedszkolu – ok. 8 godzin dziennie, jest zwyczajnie zmęczony i bardziej potrzebuje wrócić do domu i pobyć trochę z rodzicami i rodzeństwem, niż biec na kolejne zajęcia. W takim więc przypadku zajęcia dodatkowe nie są dobrym rozwiązaniem. Co innego jeżeli dziecko przebywa w przedszkolu krócej, ok. 3-4 godz. dziennie. Może ono potrzebować dodatkowego kontaktu z rówieśnikami, urozmaicenia wrażeń. Wtedy ważne jest, aby wybierając zajęcia, zapewnić równowagę pomiędzy tymi, które wymagają wysiłku umysłowego a tymi, które nakierowane są na ruch i aktywność fizyczną. Tu także ograniczenie ich liczby do dwóch w tygodniu jest wystarczające dla kilkulatek. Nie bez znaczenia jest również pora roku. W miesiącach wiosennych i letnich dziecko ma bowiem więcej okazji do zabawy na świeżym powietrzu, np. na placu zabaw, gdzie jest możliwość ruchu i kontaktu z rówieśnikami. Wtedy zapewne zajęcia w zamkniętym pomieszczeniu nie są tak atrakcyjne i potrzebne.

### **Pozwól się dziecku czasem ponudzić**

Dziecko musi mieć czas nie tylko na naukę i zorganizowane zajęcia. W ciągu dnia powinno się także znaleźć miejsce na swobodną zabawę, która odbywa się bez ingerencji dorosłych, na odpoczynek, a także na tzw. nic nie robienie – ponudzenie się, posnucie po domu. Zadbajmy aby nasze dziecko miało czas dla siebie. W wolnym czasie maluch ma bowiem możliwość decydowania o tym co chce robić, rysować, turlać się po podłodze, czy po prostu patrzeć przez okno. Nie ma presji czasu, zadań, oceny. Gdy nie zapewnimy dziecku tego, jak może się wydawać bezproduktywnego czasu, starając się cały dzień wypełnić atrakcjami i zajęciami, dziecko nie uczy się samodzielnego dokonywania wyborów. Nie wie co lubi a czego nie, bo zawsze uczestniczy w tym co jest mu z góry narzucone. Nie ma więc okazji aby zdobyć ważną wiedzę o sobie dotyczącą tego co czuje i czego potrzebuje.



Możliwe, że w przyszłości także nie będzie ono umiało zapewnić sobie przestrzeni dla siebie, na relaks, odpoczynek. Nie będzie znało swoich potrzeb, a więc nie będzie potrafiło ich realizować. Będzie pod stałą presją wykonywania zadań, bo przecież zawsze trzeba coś robić.

### **Daj dziecku prawo do zmiany zdania, rezygnacji**

Czasem mimo tego, że nasze dziecko chciało uczestniczyć w wybranych przez siebie zajęciach, okazuje się, że nie cieszy się na nie, płacze gdy zbliża się ich pora. Trzeba wtedy porozmawiać z nim, zastanowić się wspólnie co jest przyczyną zniechęcenia. Czasami niechęć może być spowodowana sprzeczką z kolegami tym, że dziecko nie



potrafi włączyć się w grupę. Bywa też i tak, że traci zapał, zwyczajnie zaczyna się na zajęciach nudzić, nie są one dla niego ciekawe. Wtedy pozwólmy mu zrezygnować, nie obrażajmy się na nie, nie reagujmy złością, nie przekonujmy na siłę. Gdy damy mu możliwość wyboru, oraz prawo do rezygnacji, będzie zapewne czerpało więcej autentycznej radości i korzyści z uczestniczenia w dodatkowych zajęciach bez presji, że musi na nie chodzić bo inaczej rodzice się zezłoszczą.

*Opracowanie: na podstawie wypowiedzi psychologa Aleksandry Brzezińskiej z Akademickiego Centrum Psychoterapii i Rozwoju*



### Spotkanie młodych na Lednicy

W pochmurny sobotni poranek szóstego czerwca kilkudziesięcio osobowa grupa młodzieży z Borówca wyruszyła autokarem na lednickie pola. Była z nami także mała grupa młodzieży z Kórnik. Deszcz obmywał ciała i dusze, chłód łagodnie doskwierał, ale w sercach była radość. Śpiewy, modlitwa i wspólne tańce uczyniły wielką wspólną rodzinę. Prym wiódł wśród naszej młodzieży Tomek Poniży z Leszna, który pojawiał się w Borówcu w piątkowe wieczory prowadząc grupę młodzieżową. Ta wielka radość wśród młodych ludzi udzielała się także nam kapłanom. Patrzyłem wtedy na tą moją parafialną młodzież, była taka radosna, i pomyślałem wtedy, co to będzie za kilka lat? Czy będą tacy sami? Dziś po kilku latach wielu już zapomniało o spotkaniu z Bogiem na niedzielnej Eucharystii, ale jest wielu, którzy trzymają się Chrystusa. I za to Tobie Panie dzięki, że wszystkie moje zabiegi duchowe nie poszły w zapomnienie...

### Druga Parafiada – 12.06.2005

Parafrazując słowa znanej piosenki wypada zauważyć, że są takie dni w Borówcu, w których wynurzają się mieszkańcy z domowych pieleszy stojąc oko w oko ze znanymi i nie znanymi sąsiadami po to, by spędzić kilka godzin na wspólnej zabawie. Hasłem przewodnim tych spotkań jest integracja. Takim dniem była niedziela 12 czerwca. Do publicznej wiadomości podano informację, że w dniu tym odbędzie się druga edycja parafiady. Spotkanie poprzedziła uroczysta Eucharystia, której modlitewnego kolorytu dodał występ chóru Echo z Poznania oraz Harcerska Orkiestra Dęta z Kórnik pod batutą pana Jacka Kozłowskiego.

Po mszy św. i krótkiej przerwie związanej z posiłkiem, głos zabrał na wiele godzin konferansjer Jan z Czarnkowa – wspaniały gawędziarz. Sportowym zmaganiom z sześciu

parafii przyglądali się wierni kibice jak również prawie wszyscy uczestnicy biesiady. Całą tę „maszynię” parafiadowo-sportową obsługiwało 60-ciu wolontariuszy. Pan Henryk Wachowski, który prowadził wtedy kronikę parafialną zanotował: „Pod kopułą błękitnego słonecznego nieba kilkaset osób. Całe rodziny Borówczan, Kórniczan, Leszczynian, mieszkańcy Skrzynek, Kamionek i innych bliżej nie zidentyfikowanych miejscowości bawiło się wspólnie kosztując przepysznych dań. Była grochówka, bigos, kielbasa z surówką, kaszanka, chleb ze smalcem, placki z owocami z całego świata, pączki, napoje gorące letnie i zimne – gazowane i bez gazu. Na terenach imprezowych przy dawnej szkole w Borówcu zainstalowano stanowiska strzeleckie, koło fortuny, tarcze do rzutek, wędkę do łowienia nagród dla dzieci. Wszystkie stanowiska wyposażono w liczne i cenne nagrody. Była też loteria fantowa z cennymi nagrodami - wyjazd siedmiodniowy do Rzymu, rowery, radia, zegarki ... Kieć, kto tego wszystkiego nie widział i nie uczestniczył. Doszło również do zmagania sportowych zespołu księży z reprezentacją Radnych Gminy Kórnik. Sam widok zawodników satysfakcjonował widzów. Te brzuszki (jak nazywa mój przyjaciel – z nisko opuszczoną tarczą), te szczupłe nóżki (prostowane na beczce), to prawdziwy raj widokowy. W palecie imprez sportowych znalazł się również niezwykle mecz w dwa ognie. Naprzeciw siebie stanęły drużyny bardzo dorosłych pań z Borówca i drużyna „reszty świata”. To co działo się na boisku, tego nie da się opisać. Rzuty, chwyt, uniki, uskoki, slalomy, biegi w przód i w tył ... Zwyciężyła „reszta świata”, która skuła drużynę Borówca. Nagrodą zwycięstwa był olbrzymi rudy miś”.

### Pielgrzymka do Gietrzwałdu i innych miejsc kultu bożego

Pod koniec czerwca wybrałem się z parafianami na pielgrzymkę po sanktuariach maryjnych Północnej Polski. Zagościliśmy w Świętej Lipce, pojechaliśmy do Stoczka Warmińskiego, gdzie przebywał internowany ks. Prymas Stefan Wyszyński. Odwiedziliśmy Gietrzwałd miejsce jedyne w Polsce, gdzie uznano objawienia Matki Bożej z roku 1877r. Podziwialiśmy wspaniałe organy i koncert w Gdańsku – Oliwie. W zadumie stanęliśmy na Westerplatte oddając cześć żołnierzom broniącym tego skrawka polskiej ziemi w 1939 roku. Nasz szlak pielgrzymkowy zawiódł nas do Malborka - zamku warownego znanego nam z czasów Krzyżaków. W powrotnej drodze nawiedziliśmy Toruń - miasto Kopernika, gdzie znalazł się czas na zakup tradycyjnych pierników. Toruń kojarzy się każdemu wierzącemu z Radiem Maryja gdzie również zagościliśmy. Nasze pielgrzymowanie było uświetnione pięknymi śpiewami, które prowadził pan Grzegorz z Leszna przygrywając na akordeonie. Wracając do Borówca pytali mnie parafianie: I co z tą budową kościoła? Cóż miałem odpowiedzieć?

Krzyż stał, budynek gospodarczy powstał, woda była doprowadzona, elektryczność także. A pozwolenia na własność ziemi ciągle nie było widać. Tłumaczono się, że okres wakacji i urlopy... A ja przyjeżdżałem wieczorami na działkę chodząc z różańcem w dłoni prosiłem: Matko Boża uczyni coś, bo już mi braknie cierpliwości...

*Jak się czujesz?*

*Musiałem do Ciebie napisać ten list, aby Ci powiedzieć, jak bardzo troszczę się o Ciebie. Widziałem Cię wczoraj, jak rozmawiałaś ze swoimi przyjaciółmi. Czekałem na Ciebie cały dzień, mając nadzieję, że porozmawiasz ze mną. Dałem Ci zachód słońca, aby zakończył Twój dzień, i chłodny powiew wiatru, abyś mógł odpocząć, i czekałem...*

*Nie przyszedłeś.*

*To mnie zraniło, ale nadal Cię kocham, ponieważ jestem Twoim przyjacielem.*

*Widziałem Cię śpiącego zeszłej nocy i chcąc dotknąć Twoich oczu, rozlałem światło księżyca na Twoją twarz, czekając na to, abyś po przebudzeniu porozmawiał ze mną.*

*Przygotowałem dla Ciebie tak wiele prezentów. Ty jednak, obudzivszy się, nie przemówiłeś do mnie ani słowem i ufnij jedynie w swoje siły, rozpoczęłeś swój dzień.*

*A ja w błękicie nieba, w zieleni traw, w koronach kwiatów, strumieniach górskich, kroplach deszczu, stałem do Ciebie wyznanie: "KOCHAM CIĘ".*

*Ubrałem Cię w ciepłe promienie słońca i nasyciłem powietrzem z zapachami natury. Moja miłość do Ciebie jest głębsza niż ocean i większa od najgłębszej potrzeby Twego serca.*

*Proszę, porozmawiaj ze mną.*

*Proszę Cię, nie zapominaj o mnie. Chciałbym podzielić się z Tobą tyloma sprawami.*

*Nie będę Ci więcej przeszkadzał.*

*To jest Twoja decyzja.*

*Wybrałem Cię i ciągle czekam, ponieważ jestem Twoim przyjacielem.*

*Kocham Cię.*

JEZUS

## Z życia parafii

### Sakrament chrztu świętego otrzymali:

- \* Katarzyna Sulkowska – Szczytniki
- \* Jakub Wojciech Kaźmierski - Borówiec
- \* Maria Magdalena Kusz – Kamionki
- \* Tymoteusz Tadeusz Wochna - Chlebowski - Borówiec
- \* Jagoda Maria Sarnowska
- \* Jakub Andrzej Ślebodziński - Borówiec
- \* Zofia Szwarec – Borówiec



### Do wieczności odeszła

śp. Longina Pelczyk – Borówiec  
Wieczny odpoczynek...

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,  
tel. 61 8 190 805, ul. Poznańska 107.

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,  
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, B. Szarkowicz, O. Urbańska.

## Zachęcam do przeczytania...

Książka składa się z dwóch tomów. Pierwszy - to opowieść o siostrze Faustynie i księdzu Sopońce. Nosi tytuł: **"Kaźda dusza to inny świat"** - doczekała się kilku wydań i tłumaczeń na inne języki.

Drugi tom - **"Dziurawy kajak"** - to już inny oddech tej książki, inny język i problemy. A opisane zdarzenia nie są nam obce, dotyczą życia codziennego biznesmenów, złodziei, świętych, kapłanów i wrogów kościoła... Historie te - to nie wysane z palca, lukrowane opowiadki, ale czasami zakrawające wręcz na kryminał nierozwiązywalne ludzkie konflikty... no i cuda! One cały czas się zdarzają - tylko na tak trudno je zauważyć...

Jan Grzegorzczak

**"DZIURAWY KAJAK I BOŻE MIŁOSIERDZIE"**

Polecam J.Cz.